WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 16/28 Lutego · № 17. · Rok 1858.

Uwagi nad hodowlą merynosów

w kraju naszym. (a)

Od początku obecnego stulęcia, owczarstwo nasze poczęło nową przybierać postać. Za przykładem sąsiednich krajów, i my rzuciliśmy się z zapałem do hodowli cienko-wełnych owiec czyli *merynosów* i znaczne odnosiliśmy ztąd korzyści. Zapał ten trwał czas niejaki. Lecz zwykłą u nas koleją, wkrótce począł stygnąć a to tak dalece, iż dziś są gospodarze utrzymujący: *iż chodowanie cienko-wełnych owiec nie odpowiada ani naszemu klimatowi, ani naszéj ziemi, czyli roślinom, jakie wydaje; i dla tego, obliczywszy koszta ich utrzymywania, mniéj przynoszą korzyści od naszych krajowych owiec (b).*

Twierdzenie to, biorąc ogólnie, jest zupełnie *fałszywe;* w szczególnych zaś przypadkach *sprawdza się;* lecz przypadki te pochodzą jedynie z nieuwagi lub niedbałości hodujących te zwierzęta, jak to zaraz do przekonania wykażemy, rozbierając ściśle te dwa przypadki:

I. *Że mylne jest zdanie, jakoby merynosy u nas z korzyścią hodowane być nie mogły.*

Nie zaprzeczemy bynajmniéj, że wpływy klimatowe silnie działają na organizm zwierząt, że krajowe będąc—że użyjemy tego wyrazu—onych utworem, mocniéj im oddziaływają, niżeli sprowadzone z przeciwnych klimatów, bardziéj ich organizacyi sprzyjających. Lecz utrzymujemy—opierając się na tysiącznych doświadczeniach, u nas i w sąsiednich krajach, poczynionych, — iż to ma miejsce tylko przy nagłéj zmianie; czyli przy nagłém onych przejściu z jednego do drugiego, mniéj zdrowiu sprzyjającego klimatu; a tém bardziéj, im większa między niemi zachodzi różnica. Nigdy zaś tego nie postrzegamy przy zmianie i sposobie hodowania umiejętnie stopniowanych. Pochodzi to zaś ztąd: iż natura zwierząt nader jest giętka; wszystkie bowiem zwierzęta domowe posiadają w wysokim stopniu własność zmieniania zdolności i przymiotów; czyli nabywania lepszych lub gorszych, podług miejscowości, żywienia, pielęgnowania. I ztąd te liczne rassy każdego rodzaju zwierząt, mniéj więcéj odpowiednie najprzeciwniejszym klimatowym i innym stosunkom.

Zastosujmy te ogólne własności zwierząt do merynosów. Pierwotną onych ojczyzną jest skwarna Afryka. Gdyby z niéj wprost do nas sprowadzone zostały, przyznajemy, iżby znieść nie mogły naszego klimatu i sposobu utrzymywania. Lecz tak nie było. Sprowadzono je najprzód do południowych okolic Hiszpanii, których klimat zbliża się do afrykańskiego. Powoli rozeszły się tu po całym kraju. Z Hiszpanii, po pewném już aklimatyzowaniu, przeszły do Francyi; zkąd, stopniowo po całéj upowszechniły się Europie, aż do północnéj Rossyi, Szwecyi i Danii; *(a)* gdzie dotąd z korzyścią są hodowane, jak się rozumie, przy odpowiedniém ich naturze *pielęgnowaniu*. Wszakże zapewne nie hodowanoby ich tamże gdyby ztąd gospodarze stratę ponosili. A że nasz klimat więcéj już im służyć może, aniżeli wymienionych krajów, tego pewno nikt nie zaprzeczy.

Sprowadzone do naszego kraju, z razu nader znaczne przynosiły korzyści; a mimo to, nieuskarżano się bynajmniéj na ich nietrwałość, nieodpowiedność naszemu klimatowi; owszem, pod względem zdrowia, nic do życzenia nie zostawiały. — I dla tego, w części w swym naturalnym stanie, w części przez krzyżowanie z krajowemi owcami, niemal po całym upowszechniły się kraju, stanowią główne źródło dochodu wiejskiego. Lecz przyznać też należy, iż silnie na to wpłynęło staranne ich hodowanie; to jest: chronienie od nagłych i szkodliwych klimatowych zmian; dobieranie zdrowych pokarmów i t. p.

Zachwiała się wprawdzie przez czas niejaki dobra o nich opinija, nie już tylko u nas, lecz i w sąsiednich krajach. Lecz był to skutek zupełnie przeciwnego ich naturze, a tém bardziéj obecnemu ich położeniu, postępowania; a mianowicie: poszukiwanie najcieńszéj wełny i nader wysoka jéj cena, skłoniła wielu niebacznych na następstwa gospodarzy, do zwrócenia całéj uwagi na produkcyę najcieńszéj wełny. Niemal każdy gospodarz marzył tylko o wełnie *elektoralnéj* i *super-elektoralnéj*, chociaż je, że tak powiemy, zdmuchnąć z grzbietu było można.

Tym końcem, dobierano do rozpłodu te tylko indiwidua, które się odznaczały *najcieńszą wełną*, bez względu nawet na ilość wełny jaką wydawały: *bo wysoka cena jéj ubytek nagradzała. (b)*

Jakiż tego był skutek? Nader szkodliwy. Była wprawdzie wełna coraz cieńsza, coraz droższa; lecz natomiast owce były coraz słabsze, delikatniejsze, na nieprzyjazne wpływy zewnętrzne coraz drażliwsze, bo jak wiadomo, *im włos jest cieńszy, delikatniejszy, tém też cały organizm zwierzęcia jest słabszy, szkodliwym wpływom mniéj silnie oddziaływający.* A więc, zamiast starać się wzmacniać naturę merynosów i do naszego klimatu, o ile podobna sposobić, przeciwnie, tém bardziéj ją osłabiano. Wszakże podobne postępowanie dezorganizowałoby nawet krajowe zwierzęta i do różnych słabości sposobiło. Tym sposobem osłabione merynosy, za najmniejszém uchybieniem w pielęgnowaniu, gromadnie padały.

Okoliczność ta, powtarzamy, mocno zachwiała zapał i początkowe ubieganie się za merynosami. Wielu bowiem gospodarzy, nie znając przyczyny takowego osłabienia, przypisywało je naturze onych. Na nieszczęście, wkrótce nastąpiło znaczne zniżenie ceny

---

(a) Jest to *Wstęp* do dzieła: »*Owczarstwo popularne*« poświęcone pomniejszym gospodarzom a szczególniéj officyalistom gospodarstwa wiejskiego i t. d.; którego druk wkrótce ukończonym zostanie. Kurowski Nepomucen.

(b) Powyższe *fałszywe* zdanie, w przytomności naszéj wyrzeczone, skłoniło nas do napisania niniejszych uwag.

(a) Radca ekonomiczny i właściciel majętności *Kentzlin*, w obwodzie *Deminer* w Pomeranii, sprowadził w roku 1817 małą gromadę owiec rasy *Negreti*, ze słynnéj owczarni Barona *Geizmera* z *Hoeszyc* (w Szląsku Austryj.). Owce te utrzymują się dotąd w czystéj krwi i taką sobie zjednały wziętość, iż przychówek na sprzedaż przeznaczony, na parę lat naprzód bywa zamawiany do Rossyi, Danii, Szwecyi i oczywista nie na próżno, kiedy już ma miejsce od lat kilkadziesiąt.

(b) Utrzymujemy to z własnego także doświadczenia, gdyż uwiedzeni takowém postępowaniem, nawet słynnych za granicą owczarzy, poszliśmy za ich przykładem i drogo opłaciliśmy ślepe naśladowanie.

wełny, a następnie zmniejszenie dochodu z owczarń, i jak się rozumie, dokonało uprzedzenia przeciw hodowaniu cienko-wełnych owiec.

Wprawdzie znaleźli się gospodarze, którzy poznawszy istotną przyczyną złego, przestali się ubiegać za *największą cienkością* wełny i zwrócili swą uwagę raczéj na wzmocnienie organizmu tego zwierzęcia, odpowiednie klimatowi i miejscowości.

Wszakże nie było to niepodobném. Jak wyżéj powiedzieliśmy, wiele jest rass czyli odmian merynosów. Są między niemi jedne o wiele silniejsze, wytrwalsze na zmianę klimatu i łatwo do niéj nawykające, bez wielkiego wpływu na jakość i ilość wełny i innych przymiotów.

Pomiędzy niemi odznacza się pod temi względami rassa *Negreti*. Wydaje ona wełnę nieco grubszą, lecz natomiast w znacznie większéj ilości niżli inne rassy tego rodu. Np. w owczarni dobrze urządzonéj i cokolwiek dobrze prowadzonéj, w przecięciu sztuka wydaje 3 do $3^1/_2$ funt. wełny, na owcy mytéj. I dla tego gospodarze sąsiedniego nam Szląska, którego klimat i inne stosunki, prócz znacznie wyższéj kultury, gospodarzy, równają się naszym, a przynajmniéj bardzo do nich są zbliżone, a którzy gruntownie umieją porównywać nakłady z korzyściami, niemal ogólnie zaprowadzają tę rassę owiec.

Słowem, obecnie, z rzeczą dobrze obeznany gospodarz, nie spuszcza wprawdzie z uwagi *umiarkowanéj* cienkości wełny, lecz stara się połączyć z nią i inne przymioty, a mianowicie: *obrosłość wełną, zwarte czyli zamknięte runo, wyrównanie i moc włosa*, słowem, stara się o połączenie wszelkich dobrych przymiotów wełny, a unikanie jéj wad. Kto powątpiewa o otrzymaniu takich rezultatów, niech idzie do Szląska i Saxonii, tam zapewne inne w téj mierze poweźmie zdanie.

A więc, bardzo mylném jest twierdzenie: że u nas merynosy hodowane być nie mogą, że raczéj stratę, niżli korzyść przynoszą.

Nie zaprzeczamy, iż wymagają nieco więcéj od grubowełnych w hodowaniu starania, iż ich utrzymanie jest nieco kosztowniejsze; ale na mocy własnego i innych gospodarzy doświadczenia, utrzymujemy, że mimo to, znacznie więcéj niżli krajowe przynoszą czystego dochodu, nawet przy niskiéj cenie wełny.

II. *Dla czego w szczególnych wypadkach hodowanie owiec cienkowełnych niepowiodło się i dotąd niepowodzi?*

Jakkolwiek owce cienkowełne i w naszym kraju z korzyścią hodowane być mogą, są przecież jak w każdéj rzeczy wyjątki, z przyrodzenia tych zwierząt wynikające. Organizacya bowiem onych, w ogólności musi być delikatniejszą od naszych krajowych owiec, *gdyż inaczéj nie wydawałaby cieńszéj wełny*, jak to już wyżéj namieniliśmy. Pastwiska niskie, a tembardziéj mokre, grube wydające rośliny, są im szkodliwe; częsta zmiana temperatury, czas ciągle dżdżysty, osłabiają je; owczarnie niskie, zaduchliwe i t. p. zaszczepiają w nich zarody różnych chorób, częstokroć śmiertelnych.

Te trzy okoliczności stanowią główne przyczyny niepomyślnego chowu merynosów. Wszakże po większéj części w mocy jest gospodarza uniknąć zgubnych ich wpływów. Albowiem:

1. Gdzie pastwiska i grunta niskie, mokre, nie należy hodować tych owiec, lecz krajowe.

2. Na przypadek ciągłéj dżdżystéj pory czasu, zachować pewną ilość suchéj paszy (słomy i siana). »*Albożją mamy?*« słyszę mówiących. »*Szczęśliwi jeśli nam starczy do pierwszych dni wiosny.*« To inna rzecz; mówimy *o możności* hodowania tych owiec, nie zaś *o zwyczajném* u nas prowadzeniu gospodarstwa. Nic zaś łatwiejszego, jak posiadanie pewnego zapasu paszy w dobrze urządzoném gospodarstwie; to jest: gdzie się zachowuje przynależny stosunek między *jakością* i *obszernością ziemi*, a gatunkiem i ilością zwierząt gospodarskich *(a)*.

3. Że posiadanie zdrowiu owiec odpowiednich owczarń jest w mocy gospodarza, tego pewnie nikt nie zaprzeczy. Że często tak nie jest; dla czego tak nie jest? to także inne pytanie: my tu mówimy o *możności*.

Owóż, na te okoliczności, przeważnie na pomyślny wypadek hodowli tych zwierząt wpływające, wielu gospodarzy, uwiedzionych znacznemi korzyściami, jakie w przeciwnych stosunkach przynosiły, mało lub wcale nie zważało: skutek też wkrótce się objawił. Owce bowiem cienkowełne, już to przez znaczny wypadek, już przez umniejszenie i pogorszenie się jakości wełny, *(b)* w skutek złego hodowania, coraz mniéj przynosiły czystego dochodu, a nawet w niektórych przypadkach równać się on nie mógł z dochodem z krajowych, mianowicie z powodu znacznéj śmiertelności, a tembardziéj, iż wielu gospodarzy, w tém położeniu będących, zamiast się starać—o ile położenie dozwalało—przez staranne hodowanie, oddziaływać złym skutkom, będąc zrażonymi niepowodzeniem, tembardziéj owce te zaniedbywało. Idąc zaś zwykłym w tym razie torem, czyli biorąc *przyczynę* za *skutek*, uznało owce te *ogółem za niewłaściwe do naszego klimatu*. A że mylna opinija, fałszywe zdanie, a mianowicie schlebiające przywiązaniu do dawnego postępowania, mniéj starania i zajęcia wymagającego, łatwiejszy mają do nas przystęp, (biorąc ogólnie) aniżeli zachęcające do czynności, dozoru, niechby najpomyślniejsze rokowały korzyści, przeto przekonanie *o niestosowności owiec cienkowełnych do naszego powietrza, wody, ziemi*, z zapałem przyjęte, bardzo szybko się rozszerzyło i zadało śmiertelny cios merynosom, nawet częstokroć tam, gdzie miejscowość, przy niejakiéj staranności, sprzyjała onych hodowaniu. Na nieszczęście przyłączyły się do tego następujące okoliczności i dokonały złego.

Naprzód: W ciągu lat kilku pora czasu ogólnie zwierzętom szkodliwa, a cóż dopiero owcom o których mówimy.

Powtóre: Dość znaczne zniżenie się ceny wełny, w skutek znacznego jéj dowozu z innych części świata do Europy. Było ono wprawdzie chwilowe, lecz nie w porę przyszło.

Potrzecie: Może najwięcéj zaś przyczyniło się do zaniedbania chowu merynosów, właśnie w owym czasie mocne upowszechnienie się na wielką stopę wypalania wódki z kartofli, poprzednio dla tych owiec przeznaczonych, która to fabrykacya, już to jako zawsze nam miła nowość a szczególniéj mało zachodu i pracy wymagająca, już jako rzeczywiście znaczny dochód przynosząca, nie pomnąc na niemoralne, bo ludzi zatruwające jéj źródło, wkrótce nader szybko się upowszechniła, z poświęceniem, czyli z widocznem zaniedbaniem innych, o wiele ważniejszych oraz szlachetniejszych odnóg gospodarstwa wiejskiego, wyjąwszy najobszerniejszą uprawę kartofli, kosztem innych ziemiopłodów, bo pod tę roślinę niemal cały nawóz dawano.

W takowém rzeczy położeniu, jedni gospodarze wrócili do hodowania krajowych owiec, którym istotnie wspomniona pora czasu *mniéj* szkodziła *(c)*. Drudzy zaś do staranniejszego utrzymywania bydła rogatego krajowego, dotąd bardzo zaniedbanego a którego wyżywienie w porze zimowéj—a w zwyczajnych gospodarstwach, głodowéj—nader ułatwiały zaprowadzone gorzelnie.

(a) Gospodarz, jak być winien, oblicza skrupulatnie w jesieni, po ukończeniu zbiorów, ilość paszy i do niéj stosuje liczbę trzymać się mających zwierząt domowych; przeznaczając dla każdego ich rodzaju dzienny wydział, i jak się rozumie, pilnuje, aby ściśle porządek takowy zachowany został. Nie potrzeba pewnie dodawać, iż w obliczenie to wchodzi pewien zapas paszy, na potrzebę w letniéj porze. Tam zaś gdzie porządek ten nie jest zaprowadzony, gdzie pasterze dowolnie w jesieni marnują paszę, przepełniając niemi zwierzęta, a ku wiośnie z niedostatku głodzą je, naturalnie iż o zachowaniu podobnego zapasu paszy ani pomyśléć można.

(b) Wełna pogorsza się przez złe hodowanie, to jest: gdy owce raz przepełnione są pokarmem, a drugi raz głód cierpią, w ten sposób, iż w ostatnim razie włos wełny, przez czas głodu wyrosły, o wiele jest cieńszy i słabszy, od téj onegoż części, która przy obfitym pokarmie wyrosła; znają to dobrze fabrykanci i wełnę taką bardzo mało cenią.

(c) Mówimy *mniéj szkodziła*; albowiem mylą się ci gospodarze, którzy utrzymują, iż owcom grubowełnym najmokrzejsze pastwiska, najzmienniejsza pora czasu, długie głodzenie, lub przepełnienie napsutym pokarmem, bynajmniéj nie szkodzi. Tak przecież nie jest: wszystko ma swoje granice, których przekroczenie szkodliwe wywiera skutki. Wątpliwości bowiem nieulega, że wodna puchlina tychże owiec, motylice i różne choroby, na które te zwierzęta czasami gromadnie wypadają, jedynie z powyższych przyczyn pochodzą.

Byli także gospodarze, którzy nader mylnie, mało ceniąc krajowe bydło, z wielkim kosztem sprowadzali zagraniczne, mianowicie hollenderskie. Wkrótce przecież, nauczeni smutném doświadczeniem, podobno wracają do krajowéj rassy.

Mała tylko liczba gospodarzy, których miejscowość widocznie sprzyja hodowli merynosów, a którzy starannie i wcześnie zapobiegają złym wpływom na zdrowie tych zwierząt, hoduje dotąd cienkowełne owce, z największą korzyścią. Trzymając się jednak téj gruntownéj zasady: aby przez ubieganie się za cienkością włosa nie osłabiać natury tych zwierząt, ale raczéj o ile podobna wzmacniać i stopniowo, co raz bardziéj do klimatu i miejscowości przyswajać.

Postępowanie to wszakże i z téj strony jest nader trafne i gruntowe, iż przy obecném wydoskonaleniu fabrykacyi, wyroby z wełny grubszéj, niemal zupełnie się równają otrzymywanym dawniéj z najcieńszéj. *(Dokończenie nastąpi.)*

Kwestya

obliczonych korzyści z jednéj włóki żytniego gruntu w Gawędach z Drybusa.

Jakkolwiek nie mam wielkiéj znajomości gospodarstwa rolnego, pomimo zajmowania się tém od dawna, nie narzucam się też z artykułami do Korrespondenta, uważając jednak w Gawędach z Drybusa w nrze 9 z r. b. Korrespondenta Rolniczego, obliczenie korzyści na jednéj włóce gruntu żytniego, niezgodne z mojém przekonaniem, przedsięwziąłem przedstawić szanownym ziemianom do ich uznania i sprostowania, mojéj zasady obliczenia, z zastrzeżeniem sobie tylko względu na miejscowość, gdyż żaden ogół nie jest bez wyjątku. I tak: autor Gawęd naznacza jednéj włóce gruntu żytniego szacunek rs. 1,000; w okolicy gdzie gospodaruję, można miéć takiegoż gruntu włókę za rs. 600; dla krótszego zaś rachunku dopełnię obliczenia na mordze 300-prętowéj, która w stosunku do 600 rs., ma wartość rs. 20, od których procent roczny liczyć się winien wedle autora Gawęd rs. 1 kop. 20. Plon z téj morgi ma być 7 ziarn, który przy teraźniejszym stanie powiększéj części naszych gospodarstw, przecięciowo na większéj przestrzeni gruntów, za zasadę do obliczenia przyjąć się nie da, na téj jednak mordze przyjmuję; morga więc 300-prętowa potrzebuje żyta na zasiew, z warunkiem zupełnego doczyszczenia, nie więcéj jak garncy 24, plon z tego 7 ziarn, uczyni korcy 5 garncy 8; potrąciwszy garncy 24 na zasiew, zostaje korcy 4½; wedle przyjętéj ceny po 1½ rubla korzec, uczyni to rs. 6 kop. 75. Pytanie teraz czy dwoma ziarnami plonu, można pokryć następujące koszta uprawy 1 morgi 300-prętowéj gruntu, jaka do 7 ziarn plonu niezbędnie potrzebna, to jest: trzykrotna órka, podór, przeór, i órka w zagon, trzykrotne bronowanie, po skibie podoru, redlonki, przeoru i zasiewu, jeden raz redlenia; pomijam już bróżdżenie, które nie koniecznie na żytnim gruncie może być potrzebne. W téj tu okolicy nie pójdzie nikt taniéj orać morgi ornéj, to jest 200 prętowéj, jak za kop. 50, co na 300 prętowéj uczyni kop. 75, trzy więc takie órki jednéj morgi kosztować będą rs. 2 kop. 25; przypuszczam że dwa razy tyle zredli lub zbronuje w danym czasie, ile zorze, zatém trzykrotne bronowanie i jedno redlenie, rs. 1 kop. 50, razem więc rs. 3 kop. 75, sama dopiero uprawa. Teraz inne następujące koszta i roboty: żyta 24 garnce na zasiew kupione, bo niekoniecznie ziemia z zasiewem mogła być nabyta, a gdy i tak było, to zapewne w wyższym szacunku; rzecony więc zasiew wedle przyjętéj ceny przez autora Gawęd, kosztować będzie rs. 1 kop. 12½. Suponuje się w 5 korcy 8 garncy plonu żyta w ziarnie, mieściło się w 3½ kopach snopków, których zżęcie wedle teraz praktykowanéj ceny najmu, wyniesie najmniéj rs. 1 kop. 5, zwózka tych snopków, licząc na średnią odległość pola pół dnia, kop. 60, omłot onych 20 kop. dzień, czyli pół kopy, to także rs. 1 kop. 40, a słusznie można jeszcze wywózkę na targ policzyć, chociażby o półtory mili drogi, która także nie mniéj jak 7½ kop. od korca, a zatém od czterech i pół, kop. 64 kosztować będzie.

Zebranie:

Uprawa . . .	rs. 3	kop. 75.
Zasiew . . .	» 1	» 12½.
Żniwo . . .	» 1	» 5.
Zwózka snopków	» —	» 60.
Omłot tych . .	» 1	» 40.
Wywóz na targ	» —	» 60.

Razem rs. 8 kop. 56½ kosztuje obrobienie jednéj morgi; jakże więc pokryć dwoma ziarnami plonu znaczenie wartości rs. 3? a nie liczone są jeszcze podatki gruntowe, które stosunkowo należą także do téj morgi, a zatém jawnie się pokazuje, że przy obecnych cenach ziemiopłodów musi być upadek rolnika, gdyż nietylko 2 ziarna plonu wedle autora Gawęd, ale cały plon nie pokrywa jeszcze kosztów uprawy, a nie dopiero żeby przynosił procent od wyłożonego kapitału na ziemię, z któréj szanowny autor Gawęd, oprócz procentu jeszcze tak wysokie obliczył korzyści, to należałoby miéć jeszcze wzgląd i na rizico rolnika, boć jego wszystkie korzyści, jakie by mógł miéć zależą od powietrza, to jest: mokradła, suszy, gradu, piorunu i t. p., czego żaden inny stan obowiązać się niepotrzebuje, a pytam się jeszcze czy to na tém koniec nakładu na ziemię? Wszak kto ma zbiory »przynajmniéj w naszym kraju« potrzebuje miéć je gdzie i włożyć, a obok tego, gdyby przez lat kilka, tylko w sposób obrachowany wyżéj obsiewał, czy będzie mógł miéć 7 ziarn plonu? potrzebny więc jest nakład jeszcze na stodołę i oborę, co także stosunkowo do morgi, podwyższy jéj koszt uprawy o bardzo wiele, bo któż z ziemian nie wie jaka jest wartość budowli, a gdzie ich nie ma, jakiego kapitału potrzeba na wzniesienie i potém jeszcze utrzymanie ich, od którego jako zużywającepo się, trzeba szukać procentu w ziemi i nie 6 od sta. A kto z ziemian doświadczał już uprawy ziemi najmem i wznosił budowle, nie zarzuci mi pewno przesady w obliczeniu, bo jeżeliby ktoś powiedział, że na ziemi trzeba miéć własny sprzężaj a tém uprawa mniéj kosztować będzie, zgadzam się na to, bo i ja go mam; ale niech jednak raczy obliczyć skrupulatnie ile wyłoży kapitału na kupno onego, wszelkie narzędzia gospodarskie i utrzymanie tych w dobrym stanie, procent od tego kapitału i nie po sześć od sta, jako zużywającego się; teraz utrzymania ludzi w takiéj ilości żeby mógł z pewnością uprawić przynajmniéj tak jak obliczyłem do otrzymania 7 ziarn plonu, a wtenczas przekona się, ile przy dzisiejszych cenach materyału, rzemieślnika, robotnika i inwentarza, dzień sprzężajny i piechotny kosztować go będzie. O ile więc dawniéj przy pańszczyznie uważano za średnią cenę korzec żyta złp. 12, a pszenicy 18, o tyle przy dzisiejszych stosunkach, chcąc żeby ziemianin miał procent od wyłożonego kapitału na ziemię i nakłady do niéj, oraz wynagrodzenie za swą pracę; potrzeba uważać za średnią cenę korzec żyta rs. 3, a pszenicy rs. 4 kop. 50, a o ile niżéj tych cen zbywać musi, o tyle na stratę jego wypada.

Raczy mi więc szanowny autor Gawęd nie wziąść za złe, że przeciw jego rachubie wystąpiłem, gdyż rozumiem, że tam tylko dokładnie rzecz obrobioną być może, gdzie poprzednio przy jéj rozbiorze, różne zdania się ścierają.

Na brzegu Opatowskiego, dnia 20 Lutego 1858 roku.

P. S.

Korrespondencya.

Z nad Żołkiewki, dnia 14 Stycznia 1858 roku.

Obecnie ograniczyć mi się wypada do samych cyfr sprawozdania cen targowych w tutejszéj okolicy praktykowanych, bez podnoszenia kwestyi stanu rolnika, bardzo i bardzo w tym roku dotkniętego, któremu nietylko że się procent by najmniejszy nie dostanie, lecz summa ogólnego dochodu z ziemi nie pokryje kosztów na wyprodukowanie ziemiopłodów wyłożonych.

Nie nowinę zapewne objawię, jeżeli powiem prawdę, że kupca u nas na produkt nie ma. Pszenicę z odstawą de Lublina lub nad Wieprz, płacą po rs. 3 korzec, a najwyżéj rs. 3 kop. 15; żyto, jęczmień, groch i hreczka po rs. 1 kop. 35; owies kop. 90 do rs. 1 kartofle kop. 60 korzec; okowita kop. 30, a na większą partyę trudno kop. 27½ za garniec dostać, i to ze wszystkiém prosić się trze-

ba; zbiory przecież nie były w tym stosunku większe jak roku zeszłego, a zapasów nie było żadnych.

Ceny najmu rzemieślnika, odzieży, kożuchów, mianowicie obuwia, pozostały jak za lat głodnych; ostatnie nawet dużo jest droższe, a żelazo, żelazo, kiedyż się doczekamy obniżenia cen jego? więc i artykuł Gazety z roku 1856 nr 335 zaliczyć pod kategoryą »obiecanka etc.«

Śniegu upadło zbyt mało, a i ten ciągle panujące wiatry pozwiewały pod krzaki i w parowy, oziminy przez to bardzo ucierpiały; kommunikacya utrudniona, bo sanny nie ma a wozowa bardzo zła, co niesłychanie utrudnia bądź odstawę zboża, bądź sprowadzenie materyałów cięższych, jakiemi są budowlane. ⧉

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 3890 pszenicy czetw. 4354, jęczmienia czetwierti 1176, owsa czetw. 2391, grochu czetw. 574, gryki czetwierti 890, kaszy jęczmiennéj czetwierti 581, mąki żytniéj razowéj czetw. —; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 387, kartofli czetwierti 623, siana fur 1354, słomy fur 445.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi
z upłynionego tygodnia.

Ceny bydła z targu Piątkowego.

	rsr.	kop.	korzec
Żyta czetwiert	3	$19\frac{1}{2}$	1 92
Pszenicy ditto	6	$86\frac{1}{2}$	4 —
Grochu polnego	3	$56\frac{1}{2}$	2 15
» cukrowego	4	80	2 88
» fasoli . .	6	$27\frac{1}{2}$	3 76
Gryki	2	70	1 32
Jęczmienia . . .	3	$19\frac{1}{2}$	1 92
Owsa	2	39	1 44
Mąki psz. prze. p.	1	50	
ordyn. pud	—	73	
żytniéj pytlowéj	—	42	
żytniéj razowéj	—	—	
gryczanéj pud	—	$63\frac{1}{2}$	
Kaszy jaglanéj cz.	8	$85\frac{1}{2}$	
» grycz. zw.	6	$39\frac{1}{2}$	
» drobnéj	15	98	
» jęcz. perło.	13	$28\frac{1}{2}$	
» » ordyn.	4	30	
Słomy fura . .	—	—	

	od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Słomy pud . .	—	17		
Siana fura 1 k.	—	—		
» » 2 k.	—	—		
Siana pud . .	—	32		
Drzewa sos. sąż.	7	50		
Wół dobry . .	56	9		
» średni . .	43	4		
» lichy	29	53		
Ciele	3	37		
Baran	—	—		
Wieprz dobry	22	62		
» średni	16	40		
» lichy	9	70		
Masła pud . .	8	75		
Słoniny » . . .	4	60		
Kartofli czetw.	1	$28\frac{1}{2}$		
Okowity wiadro	2	$47\frac{1}{2}$		
Szumówki »	1	$48\frac{1}{2}$		

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 275, z opasów sztuk 112, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 137, w ogóle sztuk 524, wieprzy 1320, cieląt 1875, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 442, wieprzy 750; cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 11; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza —, Częstochowy —, do Piotrkowa —, do Płocka —, do Nowogieorgiewska 37, do Powązek —, do Łodzi —, do Łazisk —; do Skierniewic —; do Nowego Dworu —, do różnych miejsc Królestwa 31; na chów do Warszawy 8. Pozostaje w remanencie wołów sztuk 15.

W E Ł N A.

Wrocław, 27 *Lutego*. Ostatnie dwa tygodnie nie ustępowały poprzednim we względzie ożywienia handlu wełną, i znowu sprzedano około tysiąca centnarów wełny rozmaitego gatunku. Płacono za szląskę jednostrzyżną 93 tal., za cienką polską 78 do 82 tal., za Rossyjską do czesania i na sukno po 60 do 64 tal, za takąż praną fabrycznie po 81 do 87 tal., a jedną partyę poznańskiéj zapłacono po 90 tal.

Berlin, 24 Lutego. Panujące powszechnie domniemanie, że ceny wełny na nadchodzących wiosennych jarmarkach niskie będą, sprawia, że tutejsi posiadacze wełny chwytają wszelką sposobność skwapliwie, żeby się pozbyć zapasów swoich. Za granica, podbudzona potrzebą i panującemi tu obecnie niskiemi cenami do spekulacyi, cisnęła się dość licznie do zakupów na tutejszym placu i dużo krajowéj wełny na wywóz sprzedano. Zbyt do rąk niemieckich dotąd jeszcze jest zatamowany, a na składach tutejszych znajduje się jeszcze jakie 20 do 30 tysięcy centnarów wełny, w małéj tylko części z Rossyjskiéj i meklemburgskiéj wełny złożonych, a reszta z krajowéj.

Z B O Ż E.

Wrocław 26 Lutego. Pod wpływem lepszych cokolwiek doniesień z Berlina, pomyślniejsze też było usposobienie kupców na targu zbożowym, i wszystko żyto i pszenica, w dobrym gatunku, z którémi się nie drożono, zostały rozkupione bardzo szybko. Jęczmień także był pokupnym. Notujemy ceny następujące: biała pszenica 58 do 65 srgr. szefel (rs. 3 kop. 90 korzec); żółta z małą różnicą tak samo; żyto po 39 do 41 srgr. szefel (rs. 2 kop. 45 korzec); jęczmień po 35 do 37 rsgr. (rs. 2 kop. 20 korzec); owies po 28 do 33 srgr. (rs. 1 kop. 98 korzec); wyka po 58 srgr. szefel (rs. 3 kop. 48 korzec). Rzepaku nie ma w handlu. Koniczyny nasienie: czerwonéj po $12\frac{2}{3}$—$14\frac{1}{6}$ talara, białéj po 15—$17\frac{2}{3}$ tal. centnar.

Taksa mięsa i chleba na miesiąc Marzec 1858.

Mięsa wołowego funt. kop. sr. 7, krowiego lub z bukatów kop. $6\frac{1}{2}$, polędwicy funt. kop. 14. Wieprzowiny ze skórą funt k. $7\frac{1}{2}$, schabu funt kop. $6\frac{1}{2}$; słoniny wędzonéj funt kop. $15\frac{1}{2}$, świeżéj funt kop. $11\frac{1}{2}$. Bułki i chleb pszenny: Cena jednego funta: Bułki mątowéj (1) kop. $5\frac{1}{2}$, strucli mątowéj kopiejek 3 Bułki z pośledniejszéj mąki (2) kop. $2\frac{1}{2}$, strucli z takiejże mąki kop. $2\frac{1}{2}$. Chleb stołowy, z takiéjże mąki, kop. $2\frac{1}{2}$, placka solonego kop. $1\frac{1}{2}$. Chleb żytni pytlowy oraz chleb z mąki młyna parowego kop. $1\frac{1}{2}$. Chleba razowego funt k. 1.

(1) Bułka za kop. 1 ma ważyć zołotników 18.

(2) Bułka za kop. 1 ma ważyć zoł. 39

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 27 Lutego 1858 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	—
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$107\frac{1}{2}$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	106
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$82\frac{3}{4}$
» Listy Zastawne nowe	—	$87\frac{1}{2}$
» Obligacye 500-złotowe	—	86
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	$92\frac{1}{2}$
» B. 200 » . .	—	$21\frac{1}{4}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 16 (28) Lutego 1858 roku.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**